

# Glosa do problemu współczesnej humanistyki polskiej

STANISŁAW STABRYŁA

Zainicjowana i przeprowadzona przez PAU przed kilku laty dyskusja na temat sytuacji i potrzeb polskiej humanistyki przyniosła wymierne efekty, na przykład w postaci Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki czy funduszków na realizację lub kontynuację kilku ważnych przedsięwzięć w dziedzinie humanistyki itp. Nie ulega jednak wątpliwości, że dotychczasowe działania resortu nauki nie zaspokoili nawet części potrzeb postulowanych przez środowisko naukowe zaproszone do owej dyskusji. Zachodzi więc konieczność jej wznowienia i powtórnego przedstawienia aktualnych potrzeb i planów naszej humanistyki. Dla każdego, kto pracuje w tej dziedzinie, jest oczywiste, że owa lista potrzeb będzie bardzo długa, nawet jeśli uwzględni się jedynie najpilniejsze z nich.

Jako autor tej wypowiedzi, która jest nie tyle głosem w dyskusji, ile glosą, nie będę się kusił o wyliczenie, a tym bardziej o opisanie braków i potrzeb naszej humanistyki, gdyż nie czuję się w tym zakresie dostatecznie kompetentny. Ograniczę się tutaj do jednego tylko aspektu sytuacji humanistyki w naszym kraju, a mianowicie do sprawy książek w polskich bibliotekach. W moim przekonaniu zagadnienie importu i zakupu książek i czasopism jest całkowicie niedocenione i niejako zepchnięte na margines wszelkich dyskusji. Tymczasem każdy, kto profesjonalnie zajmuje się humanistyką, wie z własnego doświadczenia, że bez książek i czasopism, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, żadną miarą nie można się obejść.

Jak obecnie przedstawia się sytuacja w tym zakresie? Nie popadając w przesadę, można stwierdzić, że mamy do czynienia z całkowitą zapaścią, jeśli chodzi o wyposażenie naszych bibliotek w książki z dziedziny humanistyki. Nie trzeba nawet operować tutaj liczbami zakupionych przez biblioteki naukowe książek, ani sumami, jakie wydatkowano na ten cel, by uświadomić sobie, jak głęboka jest ta zapaść i jak wielka katastrofa dotknęła nasze biblioteki, a w konsekwencji polską humanistykę. Wystarczy przejrzeć komputerowe katalogi nabytków Biblioteki Narodowej w Warszawie czy Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie z ostatniego dwudziestolecia, aby zorientować się, jak ogromne, niemal niewyobrażalne są owe braki. Inne biblioteki, z uniwersyteckimi włącznie, przedstawiają się z tego punktu widzenia o wiele bardziej rozpacziwie.

Należy tu wyraźnie powiedzieć, że o ile do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nakłady na import książek z krajów „kapitalistycznych” były kompromitująco niskie, o tyle w zasadzie nie brakowało pieniędzy na zakup przez biblioteki naukowe książek na rynku krajowym. Od przeszło dwudziestu lat można obserwować załamanie w jednym i drugim zakresie. Jeśli idzie o import książek z dziedziny humanistyki, nie waham się powiedzieć, że docierają one do naszych bibliotek jedynie w ilościach śladowych i przypadkowo; chronicznie brakuje także pieniędzy na książki wydawane w kraju.

Władze uczelni i innych instytucji naukowych, chcąc niejako usprawiedliwić swoją bierność i bezradność w sprawie dopływu książek, posługują się twierdzeniem, że ich brak może być z powodzeniem rekompensowany przez media elektroniczne, które umożliwiają dostęp do książek i czasopism krajowych i zagranicznych. Jest to jednak twierdzenie częściowo tylko prawdziwe, gdyż jedynie niewielka część publikacji naukowych jest dostępna przez internet, przy czym wiele z nich dopiero po wniesieniu odpowiedniej, często

dość wysokiej opłaty. Pomijam tu kwestię samego sposobu korzystania z tradycyjnych książek papierowych i wirtualnych.

Zatrważające ubóstwo naszych bibliotek naukowych szczególnie daje się we znaki w dziedzinach, które mają z natury charakter międzynarodowy. Jedną z nich jest *par excellence* filologia klasyczna, którą zajmują się czynnie od blisko 60 lat. O ile jeszcze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku praca badawcza – pomimo poważnych braków z okresu okupacji – była wciąż do pewnego stopnia możliwa w oparciu o polskie zasoby biblioteczne, o tyle w kolejnych dziesięcioleciach sytuacja pogorszyła się tak bardzo, że nawet dla napisania artykułu na poziomie współczesnej nauki światowej niezbędny stał się przynajmniej kilkutygodniowy pobyt w jednej z dobrych bibliotek zachodnich, np. w Wiedniu, Rzymie, Londynie. Przygotowanie obszerniejszej rozprawy wymaga już wielomiesięcznej kwerendy bibliotecznej w którejś z bibliotek europejskich czy amerykańskich. Nie trzeba dodawać, iż uzyskanie stypendium czy grantu na tego rodzaju wyjazd i pobyt zagraniczny jest w wielu przypadkach bardzo trudne i dla wielu badaczy wręcz nieosiągalne.

Opisana w największym skrócie sytuacja nie ma charakteru przejściowego, ale jest od kilku dziesięcioleci stanem utrwalonym, spetryfikowanym, z którym, jak się wydaje, humanistyczne środowiska naukowe *de facto* się pogodziły i uznały niemal za normalny. Dowodzi tego brak jakichkolwiek protestów czy choćby tylko stanowczych propozycji zmian i poprawy. Z drugiej strony, władze resortu nauki i szkolnictwa wyższego nie tylko nie podjęły dotąd żadnych prób polepszenia sytuacji uczelnianych, wydziałowych czy instytutowych bibliotek humanistycznych, przede wszystkim przez zwiększenie nakładów finansowych, ale wręcz przeciwnie – od szeregu lat prowadzą absurdalną politykę uprzywilejowania wydziałów technicznych, dla których problem książek naukowych ma w praktyce drugorzędne znaczenie.

Z katastrofalnym brakiem podstawowych książek i czasopism z zakresu humanistyki w polskich bibliotekach naukowych łączy się zjawisko likwidacji lub zawieszenia wielu cennych serii wydawniczych i publikacji ciągłych, jak np. „Biblioteka Narodowa” wydawana przez Ossolineum czy „Biblioteka Antyczna” wydawnictwa Pruszyński i Ska. Szczególnie dotkliwym uderzeniem w polską humanistykę było zamknięcie w roku 2012 Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, które od dwóch stuleci było wręcz jej ostoją czy fundamentem. To właśnie ta oficyna publikowała w serii „Biblioteka Narodowa” najlepiej opracowane naukowo, najcenniejsze wydania dzieł dawnych i współczesnych pisarzy polskich oraz znakomite przekłady klasyki literatury światowej. W tej właśnie oficynie wydawano serie monografii historycznoliterackich, historycznych, kulturoznawczych itp., których wartość naukową gwarantowały same nazwiska autorów – najwybitniejszych reprezentantów danej dyscypliny. Ogromną stratą dla humanistyki polskiej było wycofanie się wydawców z publikowania różnego rodzaju bibliografii, jak np. bezcennej „Polskiej Bibliografii Literackiej” czy „Antyku w Polsce”.

Publikacją prac z dziedziny humanistyki obecnie zajmują się niemal wyłącznie wydawnictwa wyższych uczelni, z uniwersytetami na czele, oraz Polska Akademia Umiejętności i Polska Akademia Nauk. Nie można ukrywać faktu, iż są to w przeważającej mierze dotowane prace awansowe

► o bardzo niskich nakładach, często niemal niezauważalne na rynku księgarskim i *eo ipso* nie mogą one wywierać większego wpływu na rozwój naszej humanistyki.

Jeśli mowa o rynku księgarskim, to jest on od wielu już lat zdominowany przez bezwartościowe w większości publikacje, tłumaczone z różnych języków. Niewiele jest wśród nich pozycji, które istotnie zasługują na wprowadzenie do naszych bibliotek naukowych. Można śmiało stwierdzić, że wybitna, czy nawet bardzo wybitna, praca humanistyczna, jeśli nie uzyskała trudno osiągalnej obecnie dotacji, nie ma szans trafić na nasz rynek księgarski, gdyż żadne wydawnictwo komercyjne nie zaryzykuje dzisiaj opublikowania rozprawy, która niejako z góry skazana jest na deficytowy rezultat finansowy.

Do jakich wniosków upoważniają powyższe pobieżne uwagi na temat książki w dzisiejszej humanistyce polskiej? Nie ulega wątpliwości, iż konieczne jest przeprowadzenie w tym zakresie bardzo poważnych zmian, które radykalnie uzdrowią sytuację zarówno w bibliotekach naukowych, jak i na rynku księgarskim. Za realizację tych zmian, które będą wymagały znacznych nakładów, odpowiedzialny może być jedynie resort nauki i szkolnictwa wyższego jako dysponent środków budżetowych i aparatu administracyjnego, który zamiast zadreć pracowników naukowo-dydaktycznych coraz to nowymi i bardziej skomplikowanymi wzorami obowiązujących sylabusów, powinien wreszcie z pomocą profesjonalnej kadry bibliotecznej zająć się poprawą opłakanego stanu bibliotek humanistycznych w Polsce.

STANISŁAW STABRYŁA  
członek czynny PAU

## Debata nad polską humanistyką

Kiedy wywołujemy temat humanistyki trzeba rozważyć trzy aspekty.

1. *Aspekt zawodowy*: przygotowywanie kompetentnych nauczycieli języka i literatury polskiej i obcej oraz historii narodowej na tle przemian cywilizacyjnych w świecie, co jest bardzo potrzebne wobec szalonych pomysłów genderowych i innych, zmierzających do anihilacji arcydzieł naszej literatury w szkole, a co za tym idzie do zerwania ciągłości tradycji narodowej i kulturowej. Jednak rolą nauczyciela nie byłaby prostacka propaganda, wyśmiewana przez Gombrowicza czy Mrożka, ale rozumne przedyskutowanie i wyważenie naszych i cudzych racji w dziejach, jak i pokazanie polskiego wkładu do literatury światowej, której przedstawiciele też niech się pojawią na horyzoncie ucznia. Kult tego, co nasze, powinien otwierać na to, co cudze, jeśli warte uwagi. Dlatego kanon lektur (rozumnie ułożone antologie?) należałoby ustalać bardzo starannie, z uwzględnieniem szerokiego spectrum arcydzieł swoich i obcych.

2. *Aspekt materiałowy*: zachowanie, opisanie i udostępnianie zasobów, tj. skarbów kultury. Dziś dotyczyłoby to m.in. pilnie potrzebnej cyfryzacji trudno dostępnych druków dawnych. Papier XIX i XX wieku rozsypuje się w palcach czytelników; jeszcze parę lat i takie czasopisma jak krakowski „Czas”, jak „Przegląd Polski”, organ twórców Akademii Umiejętności, przestaną istnieć. Przeniesienie do robku przeszłości do internetu zaktywizowałoby bogactwa dzisiaj zamrożone na półkach. Należałoby w systematyczny, zorganizowany sposób dokonać tej *translatio studii* na biurka historyków, polonistów, wreszcie gorliwych czytelników, pozostawiając tradycyjnym bibliotekom rolę (nb. bardzo ważną) archiwalnego depozytu – *sui generis* żelaznej rezerwy. Pracę tę świat anglosaski wykonał już dawno. Dziś np. możemy korzystać z angielskich czasopism relacjonujących choćby Powstanie Listopadowe u siebie w domu – przez komputer. A *Project Gutenberg* wprowadza arcydzieła literatury światowej na biurko każdego posiadacza komputera.

3. *Aspekt trzeci*: troska o rozwój duchowy Człowieka. Człowieka myślącego nad sobą i nad światem, w którym przyszło mu istnieć. Aspekt ten dotyczy poniekąd „dostojeństwa uniwersytetu”, o czym w „Perspektywach Kultury” piszą Tomasz Gąsowski, Bogdan Szlachta i Lucjan Piela. Zadbajmy o stworzenie warunków, by mogła rozkwiatać i szerzyć się refleksja na jak najwyższym poziomie, refleksja nad kondycją ludzką w czasach przyspieszonego postępu wszelkich nauk szczegółowych, zarówno nauk społecznych jak i nauk ścisłych, oraz wszelkich technik, dających nam coraz większą władzę nad przyrodą. Ale – co niepokojące – dających też (poprzez możliwość rozmaitych manipulacji) coraz większą władzę nad Człowiekiem, nad zbiorowością, nad nami samymi, a przez to wywołujących lawinę nieprzeczuwanych dawniej zagrożeń.

Otóż te wszystkie okoliczności niechby stały się przedmiotem bezinteresownej debaty. Bezinteresownych studiów prowadzonych przez elity intelektualne w pełni samoświadome, tj. nieulegające żadnym presjom: opinii, środowiska, mediów, polityki, kapitału, narodowości etc. Zgodnie ze słowami doktorskiej przysięgi: *non sordidi lucrū...* (nie dla brudnych zysków ani dla zdobycia częściej sławy, lecz aby bardziej krzewić się mogła prawda i zabłysło jaśniej jej światło, od którego szczęście rodzaju ludzkiego zależy).

Anglosasi studia takie nazywali *liberal education*, w nawiązaniu do średniowiecznego terminu *artes liberales*. W sumie były to studia nieprowadzące do lukratywnego zawodu, ale pogłębiające rozumienie jawnych i skrytych zawiłości ludzkiego bytowania, uczące Mądrości, przestrzegające przed Hybris/Pychą rozumu.

A więc jakby *uniwersytet dla wybranych*? Dla Strażników Skarbu? Ascetów żywiących się szarańczą i miodem dzikich pszczoł? Proroków wołających na puszczy? Tych, co wybiorą nocne czuwanie w celi, gdy na placach bezrozumnie weselą się tłumy?

Czy wolno marzyć o studium tego typu? Na wzór sokratejskiej *szkołki mądrości* skupionej wokół *Mistrza*? Albo benedyktyńskich mnichów?

JAN PROKOP  
członek korespondent PAU

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUZY”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.